



Przejeżdżając przez Rzeszów mało kto zwróciłby uwagę na niezbyt ciekawy kościół przy ulicy Dąbrowskiego. A jeśli tak, to nigdy by się nie domyślił, że pod kościelnym dachem kryje się rzeszowska kuźnia szpona i buły. Jednak w ostatnią sobotę uwagę przechodniów zwracało dochodzące spod dachu kościoła dudnienie ciężkich basów. Zdezorientowani ludzie spoglądając w górę główkowali, co za szatan zasiedlił w adwent kościelny strych. Szatana nie było, była za to całkiem spora gromadka wspinaczy wyteżająca się na trzeciej edycji zawodów „Tower of Power” zorganizowanych przez Rzeszowski KW.



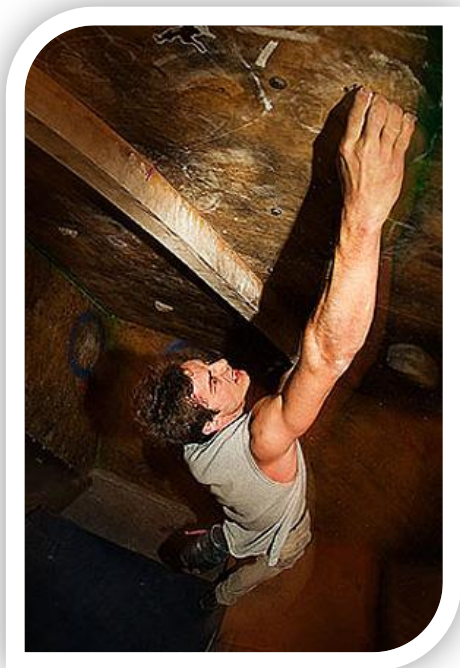
Kościół fot. Maciek „Lesser” Gajewski

Na przybyłych czekało 17 baldów. Całkiem spora ilość jak na tak mały obiekt. Jak na stałych bywalców podkarpackich piachów przystało, organizatorzy zaserwowali sporą ilość obłaków, dziwnych wstawek i przejść bez chwytów, ale też dużo niezbyt popularnych ostatnio na zawodach krawądek, na których trzeba było zapinać tak, że trzeszczały palce. Eliminacje wyłoniły aż 14 finalistów, wśród pań nie rozegrano finałów, jako że wystartowało ich tylko cztery i jak się później okazało wszystkie stanęły na podium.



Michał Łysakowski w eliminacjach (fot. Maciek „Lesser” Gajewski)

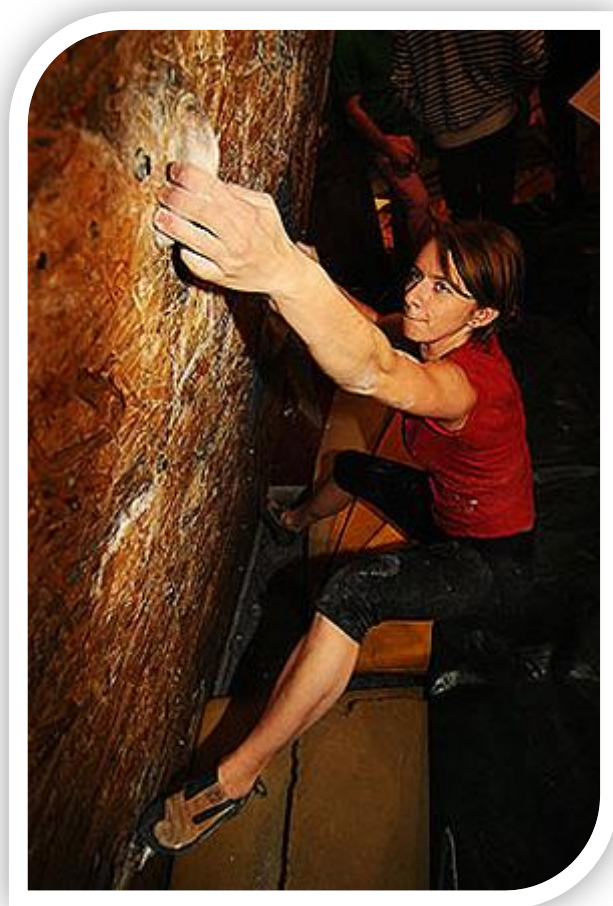
W finale na zawodników czekało pięć boulderów. Znowu pełno było obłaków, krawądek, ale były też efektowne skoki oraz długi dach po ściskach, przez niektórych pokonany na samych szmatach. Pierwsze miejsce, jak co roku, zajął deklasując pozostałych zawodników, chyba największy talent wspinaczkowy Podkarpacia – Adaś Zawadzki z Sanoka (moc wytrenował w lubelskiej Kotłowni). Drugi był Piotrek Ginszt z Lublina, a trzeci dość nieoczekiwanie Krzysiek Juszczyk z Kielc (moc szlifował również w Kotłowi).



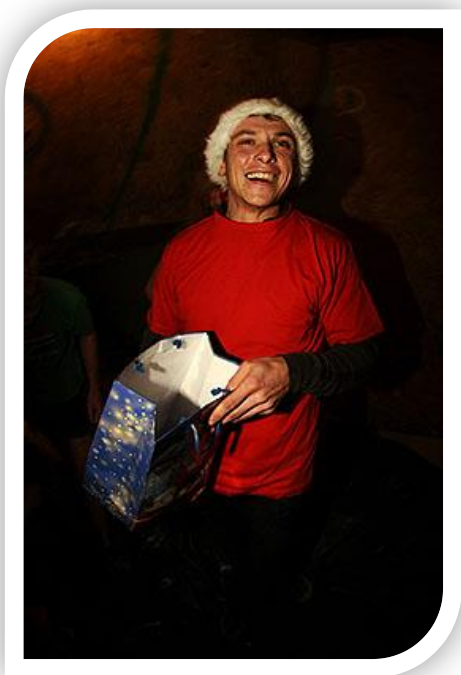
Adam Zawadzki w finale
(fot. Maciek „Lesser” Gajewski)

U pań na najwyższym podium zmieścić się musiały aż dwie zawodniczki – Paulina Kalandyk i Agnieszka Miciuła. Druga była Joanna Mysiak, trzecia Olga Mącik. Poza Pauliną wszystkie z Lublina. Po zawodach oczywiście nie mogło zabraknąć afterparty. W klubie „Anemon” tańce trwały do wczesnych godzin porannych.

Impreza jak najbardziej udana. Mimo swojej odległości od „centrów” polskiego wspinania gromadzi z roku na rok coraz większą ilość startujących z różnych regionów Polski. Niepowtarzalny klimat kościelnej wieży oraz miłe niespodzianki zaserwowane przez organizatorów (np. pyszna grzybowa, którą wszyscy się zajadali i jeszcze biegali do barku po repetę czy Mikołaj z workiem cukierków) sprawiają, że warto rzeszowskie zawody uwzględnić w przyszłorocznym kalendarzu.



Agnieszka Miciuła
(fot. Maciek „Lesser” Gajewski)



Św. Mikołaj z prezentami
(fot. Maciek „Lesser” Gajewski)



Główni organizatorzy- bracia Bedrejczukowie
(fot. Maciek „Lesser” Gajewski)

Podziękowania dla sponsorów: Urzędu Miasta Rzeszów, Centrum Usług Turystycznych, Rainbow Tours, superdruk.net, Ramon – hurtownia BHP, sklepu sportowego Afma, Alpin – prace wysokościowe, klubu muzycznego Anemon oraz Rzeszowskiego Klubu Wysokogórskiego.

Maciek „Lesser” Gajewski